

# GŁOS KATOLICKI

TYGODNIK WYCHODZTWA

12 (721)

NIEDZIELA 24 marca 1974

ROK XVI

## Odezwa wielkopostna

Drodzy Bracia i Siostry w Chrystusie!

Rozpoczęliśmy znowu Wielki Post. Od pewnego czasu korzystam z tej okazji, żeby wam przypomnieć przepisy Kościoła dotyczące umartwienia i pokuty, przepisy, które po Soborze Watykańskim II uległy poważnym zmianom i które nie we wszystkich krajach są równe.

W Belgii obowiązują następujące przepisy: 1) abstinencja od mięsa została zniesiona, to znaczy że można jeść mięso w każdy dzień roku. 2) Ścisły post, to znaczy spożycie tylko jednego posiłku do syta na dzień i znaczne ograniczenie przy innych posiłkach obowiązuje tylko dwa razy w roku, to znaczy w Środę Popielcowa i we Wielki Piątek, a obowiązuje tych tylko, którzy skończyli 21 lat życia i nie mają jeszcze 60 lat. 3) Począwszy od 14 roku życia wszyscy wierni są zobowiązani do umartwienia czyli pokuty, którą sami sobie wybiorą, we wszystkie piątki roku. 4) Zaleca się również umartwienie i pokutę w czasie całego Wielkiego Postu.

Pokuta jest nakazem Bożym i dlatego nikt zwolnić z niej nie może. Są natomiast różne sposoby pokutowania czy umartwienia. Dawniej Kościół ściślej określał pewne rodzaje pokuty. Dzisiaj pozostawia nam więcej okazji do wyboru. W piątki na przykład, niektórzy tak jak dawniej, powstrzymują się od jedzenia mięsa. Inni rezygnują w tym dniu z czegoś, co bardzo lubią, spełniają jakieś uczynki miłości bliźniego, poświęcają więcej czasu na modlitwę itp.

W czasie Wielkiego Postu, jednym ze sposobów umartwienia jest też tak zwany Post Podziału, który polega na tym, że składamy jakąś ofiarę pieniężną, szczególnie z tych pieniędzy, które zaoszczędziliśmy przez umartwienia, na biednych i na potrzeby Kościoła. Znamy ten zwyczaj i praktykujemy go

od pewnego czasu w naszych polskich wspólnotach. Nasi duszpasterze rozdają wam koperty, gdzie wkładacie wasze ofiary i oddajecie je Księdzu przy końcu Wielkiego Postu.

Różne to są ofiary, jakże nieraz wzruszające, kiedy bada się ich historię. Często znajduje się tam wdowi grosz, jak tej staruszki, która jest w domu starców, a która potrafi być naprawdę wspaniałomyślną. Zdarza się, szkółka języka polskiego przysyła swe oszczędności, wykazując, że nie tylko uczy się języka polskiego, ale również pamięci o innych i pomocy innym. Są rodziny młode, gdzie rodzice i dzieci, każdy oddzielnie, ofiarują swoje umartwienie albo raczej ich cenę.

Te wszystkie ofiary nie idą na marne. Tyle jest potrzeb, tyle biedy, tyle łez nieosuszonych, że nie starczy nasza ofiarność, jakkolwiek jest ona coraz większa i za którą składam wam ser-

deczne „Bóg zapłać”. Jesteśmy szczęśliwi, jak potrafimy uratować zdrowie dziecka, dla którego w kraju nie ma odpowiedniego lekarstwa, jak przysporzymy trochę ciepła tym, którzy nie mają czym się ogrzewać, jak myślimy o trędowatych i bezdomnych, jak potrafimy wesprzeć pośrednio czy bezpośrednio skrzywdzonych przez los lub zagrożonych na duszy.

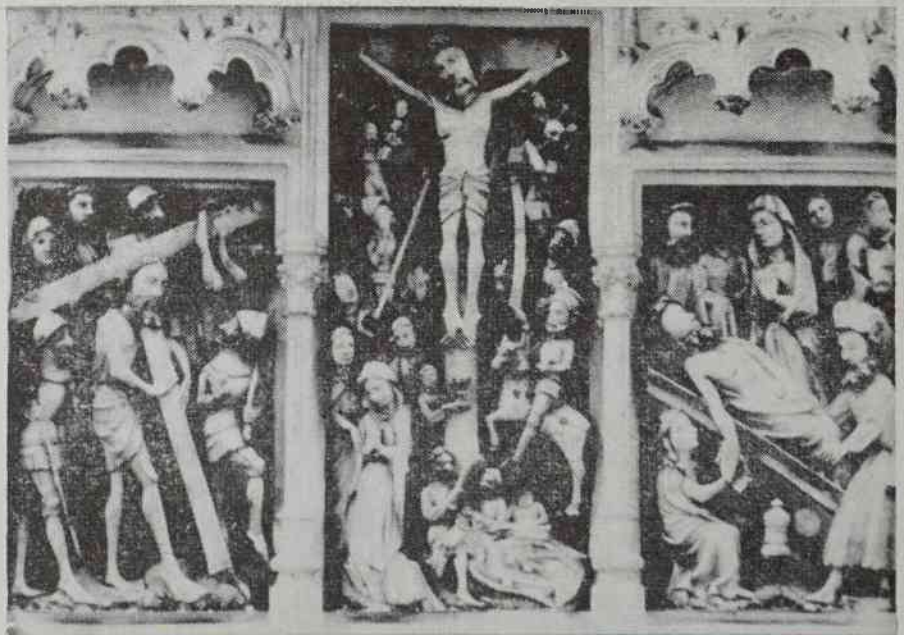
**Żaden nakaz chrześcijański nie jest bardziej jasny od nakazu nakarmienia głodnych, okrycia nagich i dania mieszkań tym, którzy ich nie mają.**

Kard. P.G. Agagianin.

Na to są wasze ofiary, za które Chrystus niech wam szczerze wynagrodzić raczy pod względem doczesnym i wiecznym. Amen.

Ks. Henryk Repka OMI.

Rektor PMK w Belgii.



WYMIANA  
BIBLIOTEKA POLSKA POSK  
LONDYN

## Przebaczający ojciec

Przebaczając należy miłować. Przebaczający powinien unieść powiedziec temu, któremu przebacza: „Przebac mi, że ci przebaczam. Chcę żyć w pokoju z tobą, zrób mi tę przyjemność i przyjmij moje przebaczenie. Zapomnijmy o przeszłości... Cieszymy się, żeśmy się znów odnaleźli!”.

To wydaje się przesadą, niemożliwością. Dla nas ludzi, ale nie dla Boga. Bóg bowiem tak przebacza

Przypowieść o miłosiernym ojcu mówi właśnie o tym, jak Bóg przebacza... Wybiega pierwszy na spotkanie. Nie każe na siebie czekać, ale uprzedza powracających z bezdroży życia.

Bóg prosi nas o przyjęcie Jego łaski. A my?... Często uciekamy... Barykadujemy przed Nim nasze serca. Odmawiamy łaski pojednania. Można by powiedzieć, że Bóg depcze nam po piętach... Chce nas wyrwać z pęt niewoli, egoizmu i nieufności.

Zostawia nas jednak wolnych. Nie straszy wizją przyszłego niepowodzenia. Nie przymusza do zostania. Nie grozi i nie przeklina. Daje część należną i pozwala dobrowolnie odejść. Potem czeka... czeka powrotu...

Jezus zachowuje się zawsze w ten szokujący, zniewalający sposób. Kiedy bogaty młodzieniec przychodzi do Niego pytając o drogę życia, mówi mu tylko: „chodź za mną!” Kiedy młodzieńca przerażają konsekwencje tego wezwania, nakazujące mu wyrzeczenie się majątku, Jezus pozwala mu odejść, nie wyrzeknie już jednego słowa.

Miłość Boga jest bezinteresownym darem, Bóg nie jest handlarzem lub bożkiem czekającym na ofiary. On czeka po prostu na nas samych.

Młodszy syn, otrzymawszy część mu należną odszedł z domu. Poszedł w świat. Przeżył rozmaite doświadczenia... Słysły mrzonki, nędra zairzała w oczy. Synowskie przywiązanie kazało mu wtedy wkroczyć na drogę powrotu.

Kiedy Ojciec zobaczył powracającego, wybiega na jego spotkanie. Nie słucha jego przeproszeń. Otwiera szeroko ramiona. Raduje się i każe radować się całemu domowi. „Ten mój syn był umarł, a znów ożył; zaginął i odnalazł się. I zaczęli się wszyscy bawić i radować wspólnie”. Tak podchodzi Bóg do grzesznika. Tak wzbudza on z martwych. A my... czy umiemy tak podcho-

dzić do naszych winowajców?

A starszy syn, „sprawiedliwy” i „wierny” sługa ojca? Wierność jego jest zgorzkniała, zazdrosna, złośliwa i szydercza. Dlatego obce jest mu postępowanie ojca. Nie jest zdolny cieszyć się. Może nawet żałuje, że i on nie poszedł śladami młodszego brata.

Niesympatyczny jest nam ten starszy syn. Podejrzliwie patrzymy na jego zasługi, na jego wierność. Chcielibyśmy, żeby ojciec przywołał go do porządku... Wytknął mu jego spleśniałą cnotę.

Tak jednak nie postępuje Bóg. Umarnia starszego syna, zapewne o swojej wierności: „Ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do Ciebie należy”.

W przypowieści o miłosiernym ojcu zawarta jest głęboka, potrójna prawda. Jest to prawda o miłości Boga, prawda o miłości, jaką powinniśmy mieć jedni do drugich i prawda o drodze pojednania z Bogiem.

Roman Duda OMI.



## PASCHA

„Głosimy śmierć Twoją, Panie Jezu, wyznajemy Twoje zmartwychwstanie i oczekujemy Twego przyjścia w chwale”.

+

Często słyszymy, zwłaszcza w okresie Wielkiego Postu, o misterium paschalnym. Cóż to jest misterium paschalne? Misterium paschalne, to znaczy tajemnica przejścia. Pascha, to znaczy przejście. Przejście ze śmierci do życia. I takie znaczenie miało przejście anioła śmierci w przeddzień wyjścia Izraelitów z Egiptu, takie znaczenie miało przejście Izraela przez Morze Czerwone. Było to przejście z niewoli i śmierci na wolność do życia. Takim samym przejściem, tylko o ileż bardziej brzemienne w skutki, było przejście Chrystusa ze śmierci do życia. Takim samym będzie i nasze przejście w dniu ostatecznym. Wszystkie te przejścia, wszystkie te pascha są w gruncie rzeczy czymś jednym. Zawsze jest to zwycięstwo nad śmiercią i przejście do nowego życia.

Tajemnica śmierci do wszystkie czasy pozostanie dla człowieka progiem. Progiem, który równocześnie jest największą próbą. Progiem, który przekroczyć chcą ludzie wierzący. Chcą go przekroczyć dzięki swojej wierze w Chrystusa. Chrześcijaństwo dzięki swojej wierze mają nadzieję i pewność, że po śmierci zmartwychwstają i żyć będą.

Chrystus jest dla chrześcijaństwa wszystkim. Po chrześcijaństwo jest właśnie Chrystusem. To fakt o kapitalnym znaczeniu. Z paschy Chrystusa wszystkie inne paschy na przestrzeni wieków czerpią swoją moc. Dzień zmartwychwstania Chrystusa rozpoczął nowy świat. I odtąd przejście ze śmierci do życia, z wyniszczenia do chwały stało się jedynym źródłem nowego życia, które ogarnia coraz to nowe kręgi ludzkości oraz przenieście na cały wszechświat solidarny z człowiekiem w jego upadku i chwale. Swoją śmiercią i zmartwychwstaniem przyniósł Chrystus tym, którzy w Niego wierzą przebaczenie i przyjaźń Ojca na dzień dzisiejszy oraz pewność ich własnego zmartwychwstania w przyszłości. Wszystkie inne paschy, jakie były wcześniej, cały Stary Testament, to tylko przygotowanie paschy Chrystusowej.

## Nie samym chlebem...

Nad brzegiem dolnego Jordanu leży miasto Jerycho. Kiedyś przechodził tędy naród żydowski w drodze do Ziemi Obiecanej, a potem Chrystus, wypełniając swoją misję. Przejście Żydów przez Jordan i zdobycie Jerycha było przypieczętowaniem obietnicy danej im przez Boga. W tym samym miejscu Chrystus był chrzczony w Jordanie, nad jego głową rozległy się słowa: „Tyś jest Syn mój miły. W Tobie upodobałem sobie”. To była pieczęć autentyczności Chrystusowego posłannictwa i znak dla Jana Chrzciciela, który potem zaświadczył: „Widziałem Ducha zstępującego z nieba jako gołębicę i spoczął na nim. Jam go nie znał, ale, ten który mnie posłał chrzcić wodą powiedział mi: Gdy ujrzysz męża, na którego zstępuje Duch i na nim spoczywa, to ten, który chrzci w Duchu Świętym. Widziałem to i jestem świadkiem, że ten jest Synem Bożym” (J 1, 32-34).

Po wyjściu z Jordanu, Chrystus poszedł na pustkowie, aby medytować i umartwieniem rozpocząć swoje dzieło. Pielgrzymowi stojącemu na ruinach starożytnego Jerycha, wydaje się, że w kilku minutach mógłby dojść na miejsce Chrystusowego odosobnienia. W rzeczywistości, kilka godzin trzeba na pokonanie urwistych przejść i skalistych złomów. Dlatego większość turystów zadawala się oglądaniem tego miejsca z daleka. Jednak warto nawet dzień poświęcić, aby stanąć na miejscu, na którym Chrystus pragnał i łaknął, modlił

się i był kuszony, na którym pokonał szatańską pokusę. Warto tam stanąć, aby mieć przed sobą ten sam widok jak Chrystus miał. Dopiero w tym nastroju, ewangeliczne opowiadanie nabiera pełnej treści i życia.

Po drodze docieramy do klasztoru mnichów greckich przyklepionego do skalnego zbocza. Do wnętrza klasztoru tylko wyjątkowo dostać się można. Ale nieraz można dojrzeć twarz pustelnika w uchylonym oknie i dostrzec jego oczy. Tych oczu nie opiszesz. Tyle w nich głębi nabytej wieloletnią samotnością, głębi wypełnionej wpatrywaniem się w wieczność, tyle prostej serdeczności i tęsknoty za tym co było i co nadejdzie. Jest w tych oczach jakiś ogień który przenika i trawi. Lekki uśmiech i niemy gest zakonnika wskazują, że miejsce odosobnienia jest wyżej, tuż ponad klasztorem. Więc dalej trzeba się piąć pod górę, iść po urwiskach. Jednak szlakiem i śladami Chrystusa iść zawsze warto, chociaż nie zawsze łatwo.

Wreszcie szczyt. Jak okiem sięgnąć falista skalna pustynia. Wionie od niej palącym wiatrem i suszą gryzącą w gardle. Przed nami, Jerycho zielone palmami, od północy na południe kręta, zielona dolina Jordanu, a wreszcie Morze Martwe i kraina Moabu we mgle solnych oparów morza.

Gdy Chrystus patrzył na mgły przesłaniające ziemię Moabu i Morze Martwe, może w duchu oglądał, jakby za zastoną wieków, wychodzące z mgły, jakby spoza zastony długie kolumny Narodu idącego do Ziemi Obiecanej. Na ich czele Jozue, przodkowie Dawida. A za nimi niekończące się szeregi ludzkości idącej do domu Ojca, nowej Ziemi Obiecanej. Na ich czele nowy Mojżesz i Jozue, nowy Adam, umiłowany i Jedyny Syn Ojca Niebieskiego. Te On!

Więc upadł na kolana i modlił się za nich. Już tutaj, za nich wszystkich daje siebie, swoją modlitwę, pragnienie i głód. On sam będzie dla nich Napojem i Chlebem. Gdy głodem trawiony podniósł oczy, zobaczył Jerycho u swoich stóp. Nie to, które Jozue zdobywał. Ono już było w ruinie pod grubą warstwą ziemi. Chrystus głodujący widział Jerycho przepychu i dostatku. Widział pałac zbudowany przez Heroda, a upiększony przez syna jego Archelausa. Na pewno nie brakowało tam chleba. Jednak nie samym chlebem żyje człowiek. Starczy

na pałac popatrzeć. Przed 30 laty konał w nim Herod, który w Betlejem czytał na życie Chrystusa. A On dziś rozporządza swoje dzieło... Chrystus patrzy na bogate Jerycho, na pałac. Herodowi nigdy nie zabrakło chleba. I coś mu to pomogło. Ciało jego już za życia zaczęło się rozpadać, wnętrzości trawil nieustanny głód. Nie potrafił go zaspokoić jedzeniem. Zaprawdę nie samym chlebem żyje człowiek.

Ks. Witold Kiedrowski.

### O KSIĄŻCE

Książko - współtowarzyszu nocy; gdy spotykam ciebie pomagasz memu sercu zapomnieć o bólu tęsknoty, przynosisz mi wiedzę i powiększasz moją mądrość, uparta w złem, przechowujesz troskliwie to, co ci poruczyłem i dochowujesz przyjaźni, jak by nie była ona długa. Prowadzisz mnie o każdej porze w kwitnący ogród, który nigdy nie więdnie.

Ali-ibn-Ab-Dżachmi  
uczony arabski zmarł ok. 862 r.

### M s z a   ś w i ę t a

w intencji Ulanów Księcia  
Józefa Poniatowskiego  
zostanie odprawiona

5 kwietnia br. o godz. 18.30  
w Polskiej Kaplicy w Lille  
(rue l'Hôpital Militaire).

### Modlitwa Powszechna na 4 niedz. W. Postu (rok C)

Bracia, Chrystus objawił nam nie-  
skończoną dobroć Boga.

1) Aby ludzie poznali prawdziwe  
oblicze Boga, objawione nam przez  
Chrystusa; błagajmy Pana.

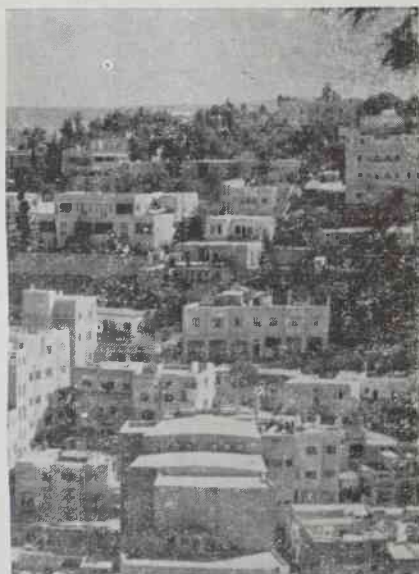
2) Aby w społeczeństwach Duch  
Święty wzbudził prawdziwych pracow-  
ników pokoju; błagajmy Pana.

3) Aby w okresie Wielkiego Postu  
chrześcijanie licznie korzystali z sakra-  
mentu pojednania; błagajmy Pana.

4) Aby nikt nie wątpił w nieskończo-  
ne miłosierdzie Boga, Ojca naszego;  
błagajmy Pana.

5) Abyśmy szczerze przebaczyli tym,  
którzy nas obrazili słowem czy czynem;  
błagajmy Pana.

Boże, nasz Ojczy, przyjaśń z dobro-  
cią syna marnotrawnego; wysłuchaj  
prośby, które zanosimy do Ciebie. Przez  
Chrystusa Pana naszego.



# Le świat KATOLICKIEGO

## PRASA KATOLICKA W USA I KANADZIE

Nakład i rozpowszechnienie prasy katolickiej na terenie Stanów Zjednoczonych i Kanady utrzymywały się w r. 1973 mniej więcej na poziomie z lat ubiegłych. Nakład dzienników i periodyków wyniósł ogółem 22.757.000 egzemplarzy. Wzrosła natomiast liczba tygodniowych pism diecezjalnych.

## RELIGIJNOŚĆ NA WSI WŁOSKIEJ

Według danych ogłoszonych przez Uniwersytet Katolicki w Mediolanie, 59 proc. wieśniaków włoskich uczęszcza regularnie na Mszę niedzielną. Frekwencja ta zmienia się zależnie od regionu i tak np. na Północy podnosi się do 72 proc., zaś w Kalabrii spada do 30 proc. Jednak zaledwie 12 proc. uczestniczących we Mszy niedzielnej przystępuje do Komunii św.

## KONFERENCJA KOŚCIOŁÓW EUROPEJSKICH

W Zurychu w Szwajcarii odbyła się VII plenarna konferencja Kościołów europejskich. Wzięli w niej udział zarówno przedstawiciele Rady Europejskich Krajowych Konferencji Episkopatu jak i przedstawiciele innych Kościołów chrześcijańskich na naszym kontynencie. Obradom przewodniczyli: abp katolicki Etcheagaray — ordynariusz Marsylii i prezes Ernst Wilim. Uczestnicy spotkania podkreślili, że temat najbliższego Synodu Biskupów w Rzymie („Ewangelizacja współczesnego świata”) oraz temat tegorocznego spotkania innych europejskich Kościołów chrześcijańskich („Postępowanie według Ewangelii: jedność w Chrystusie i pokój dla świata”) pozostają z soha w ścisłym związku. Przedstawiciele innych Kościołów ustosunkowali się bardzo pozytywnie wobec programu Roku Świętego 1975: „duchowe odnowienie i pojednanie”. Zarówno arcybiskup Etcheagaray jak i prezes Wilim wyrazili pragnienie zacieśnienia współpracy pomiędzy organizacjami przez nich reprezentowanymi. Dotyczy to podejmowania wspólnych zadań i wielostronnych konsultacji.

## OBRAZKI M.B. CZĘSTOCHOWSKIEJ W NRF

Wydawnictwo „Ars Sacra” w Monachium wydało serię obrazków Matki Boskiej Częstochowskiej. Seria ta Nr 11818, nosząca nazwę „Icône Czenstochau” jest wydana na dobrym papierze, formatu 7 x 11 cm, kolorowa.

## ZMARŁ KS. KARD. KOMINEK

10 marca br. zmarł w wieku 70 lat, ks. kard. Bolesław Kominek, arcybiskup wrocławski.

Ks. kard. Kominek urodził się w rodzinie górniczej w Radlinie koło Rybnika. Po ukończeniu szkoły średniej w Rybniku podjął studia na Uniwersytecie Jagiellońskim w Krakowie na wydziale teologiczno-filozoficznym. Na kapłana wyświęcony zostaje w 1927 r. w Katowicach. Podejmuje dalsze studia w Katolickim Instytucie Nauk Społecznych w Paryżu gdzie w r. 1930 uzyskuje doktorat z filozofii tomistycznej i nauk społecznych. Po ukończeniu studiów za granicą, w czasie których prowadził również pracę duszpasterską wśród polskiej emigracji, wraca do diecezji katowickiej. W czasie okupacji organizuje pomoc dla więźniów hitlerowskich obozów koncentracyjnych i obozów jenieckich. W dniu 15.8.1945 r. mianowany zostaje administratorem apostolskim Śląskiem Opolskim. Organizuje polskie życie religijne w tej nowej jednostce kościelnej przyczyniając się do odnowy zniszczonych kościołów, zakłada od podstaw instytucje właściwe każdemu Kościołowi lokalnemu jak Kuria Biskupia, seminarium duchowne. W latach 1951-1956 przebywa na terenie archidiecezji krakowskiej, gdzie prowadzi m. in. referat duszpasterski w kurii metropolitalnej. Nominowany w 1951 roku biskupem, sakrę biskupią otrzymuje w 1954 r. w Przemysłu. z rąk ks. bpa Fr. Bardy. W dniu 16.12.1956 r. obejmuje rządy w archidiecezji wrocławskiej. W 1962 r. mianowany zostaje przez papieża Jana XXIII arcybiskupem tytularnym. Uczestniczy aktywnie w pracach Soboru Watykańskiego II. Jest jednym z najaktyw-

niejszych członków Episkopatu Polskiego. Przewodniczy od wielu lat jego Komisjom do spraw Duszpasterstwa Ogólnego oraz Komisji Justitia et Pax. Był również przewodniczącym komisji Episkopatu do spraw Kościoła na Ziemiach Północnych i Zachodnich. Decyzją Ojca św. Pawła VI z dnia 26.6. nominowany został arcybiskupem — metropolitą wrocławskim. 5 marca 1973 r. otrzymał kapelusze kardynalski.

## RELIGIJNOŚĆ W USA

Według badań Instytutu Gallupa, w Stanach Zjednoczonych uczęszcza regularnie co tygodnia na nabożeństwo 55 proc. katolików, 37 proc. protestantów i 19 proc. żydów. W porównaniu z dwoma latami ubiegłymi nie stwierdza się większych zmian w tej dziedzinie.

## KS. PROF. KARL RAHNER

5 marca br. światowej sławy katolicki teolog, prof. Karl Rahner obchodzi 70 rocznicę urodzin.

Karl Rahner urodził się w roku 1904 we Friburgu. W roku 1922 wstępuje do Zakonu Jezuitów. W latach 1924-1933 studiuje filozofię i teologię w Pułdach koło Monachium i w Valkenburg (Holandia). Święcenia kapłańskie otrzymuje w roku 1932. Po rozprawie naukowej na temat teologii Ojców Kościoła otrzymuje w roku 1936 w Innsbrucku tytuł doktora teologii, a w rok później na tym samym uniwersytecie — doktorat dogmatyki. Od tego czasu jest wykładowcą dogmatyki na wydziale teologicznym uniwersytetu w Innsbrucku przez prawie 20 lat. W roku 1964 obejmuje katedrę światopoglądu chrześcijańskiego i filozofii religii w Monachium. Od roku 1967, aż do przejścia na emeryturę w roku 1971 prof. Karl Rahner jest kierownikiem katedry dogmatyki w Monastyrze. Od tego czasu mieszka i pracuje w Monachium.

Twórczość naukową prof. Rahnera, znajdującą swoje udokumentowanie w około 3 000 opublikowanych książek i artykułów cechuje nurt reformatorskiej odnowy soborowej.

## Cierniowa mitra

- Nie możemy tego podpisać.
- Wroga należy podejść.
- Jesteśmy potrzebni. Musimy wrócić.
- Nie...
- Don Kichot!
- Wszystkich nas wykończą, nie mamy wyjścia.

Krótką jest chwila bohaterstwa, biskupie, piękny gest... Słyszał, co mówili, i milczał. Może się modlił, a może przypomniała mu się parafia w Krustkowie i pewien młody, szczupły wikary na ambonie. W kościele tłok. Kobiety w chustkach, dziewczyny kolorowe, mężczyźni ciemni, dostojni, w ciasno związanych krawatach. Na ołtarzu bukiety kwiatów, pod stopami krzyża dożynkowy wieniec przeplatany wstążkami i chabrem. Ludzie gaszą trzymane w rękach żółte, woskowe świece, wachają przygarście świeconych dopiero ziół.

— „Jeżeli cię zapomnę, Jeruzalem, niech zapomniana będzie prawica moja” — woła kaznodzieja słowami Dawidowego psalmu. A potem uniesiony, podekscytowany treścią i własną emocją, tym kościołem tłumnymi i uroczystym, już własnymi słowami: — Na całym świecie dzwonią dzwony, ale żaden nie ma dla ucha polskiego takiego dźwięku, jak głos dzwonu Zygmunta. We wszystkich obrzędach, jakie Kościół święty przechował, tkwi niezniszczalna polskość, od lat, od dziesiątego wieku związana ściśle z tym, co Kościół Polsce dawał. W Kościele katolickim w Polsce niemal każdy kapłan mógł o sobie powiedzieć: „Wyniszczony na służbie ojczyzny”. Tak było zawsze. A wszakże w niebie czeka nas Ojczyzna ojczyzn, czegoż się boimy?

Musiał sobie przypomnieć w Dachau własne, przemysłane i wygłoszone z ambony w 1925 roku, słowa, kiedyś, w małym krostkowskim kościółku. I za to kazanie także trzeba było podjąć brzemień, niosąc społem z towarzyszaniami aż do końca.

Rano po raz pierwszy nie poprowadzono ich na Mszę św. Blokowi oznajmił, że niemieccy księża skarżą się w Komendanturze, że ci z Polski modlą się publicznie o przegraną Rzeszę, ba, modlą się za żołnierzy rosyjskich, wspierają modlitwą bolszewizm. Księża polscy nie będą odtąd korzystać z kaplicy ani z sakramentów, nie wolno im pod grozą surowej kary przestąpić progu baraku nr 26.

Na wieczornym apelu dwóch księży zgłosiło chęć zmiany narodowości. Natychmiast przeniesiono ich na blok 2G. Potem zarządzono ogólną przeprowadzkę. Wszystkich duchownych Polaków zgromadzono na bloku 30 i 28. Biskup Kozal, razem ze wszystkimi starszymi wiekiem i godnością, znalazł się na trzydziestce. Kleryków i młodszych zgromadzono na bloku 28. Na kolację otrzymali zmniejszone porcje chleba. I odtąd...

— Wszyscy do noszenia łóżek!

Wyrzucano sienniki, rozwłóczono koce, zawartość szafek ciśnięto w błoto. Buty esesmanów wdeptują w ziemię wszystko, co może być potrzebne w codziennym życiu więźnia. Ręce esesmanów drą listy, odbierają książki z obozowej biblioteki, gazety niemieckie, które czasem można otrzymać.

— Wszyscy do ciągnięcia wału!

Zaprężeni po sześciu ubijają równą obozową ulicę.

— Wszyscy do noszenia węgla!

A potem gimnastyka, sport. Schlapani błotem, zbici, w podartej odzieży, posiniaczeni, splamieni własną krwią, ćwiczą do późnej nocy. Jeden dzień, drugi, trzeci. Nocą nago stoją przed łaźnią. Nago wyczekują na bieliznę i pasiaki. Białe snopy reflektorów wyluskują z ciemności poszczególne twarze. Szczekają psy, strażnicy dotykają pleców chłodnymi lufami.

— To biskup. Biskup was namówił. Popamiętajcie swojego biskupa!

Więzień nr 24544 pada pod ciosem buta. Ręka zemsty przytłacza go ku ziemi, w ustach piach, stęchlizna przetałej kałuży, kamyki, żwir.

— Masz, naźryj się zamiast chleba, żryj, polski psie. — Haust powietrza, powstań, biegiem, skokami, padnij...

A potem, któregoś dnia wyganiają ich na plac. Zjawiają się kapo z innych bloków, prominenci, kierownicy najróżniejszych komand.

Wybierać, dobierać niewolników, wolna wola... Chodzą, dotykają ramion, badają muskuły, zaglądają w zęby, medytują. Na plantażu. Do wału. Do pończoszarni. To ostatnie jest wyborem szczęśliwego losu, tam pozostaje się pod dachem.

Są ostatnie dni września 1941 roku. Biskup Michał Kozal wraz z dużą grupą księży zostaje robotnikiem rolnym plantacji, rozległego pola, na którym kochający ziemię i jej plody esesmani założyli hodowlę leczniczych ziół. Zaczyna się nowy rozdział w życiu biskupa.

W połowie października w ramach „Aktion 14 F 13” przybył do obozu w Dachau prof. Heyde. Kilka dni przedtem komendant wydał rozkaz przygotowania więźniów do „wysokiej wizyty”.

Nie wiedzieli, na kogo czekają. Znów kursowały najrozmaitsze parole, jeden bardziej fantastyczny od drugiego. Na księżych blokach, tak jak i gdzie indziej, czekano na ratunek.

— Sam kardynał Bertram przyjedzie.

— Ojciec święty dowiedział się i wszystkich zabiera do Rzymu.

— Nie kardynał, tylko delegacja Międzynarodowego Czerwonego Krzyża. Ktoś przez krótkofalówkę dał znać.

Becher, od pewnego czasu przezwany „Bawołem”, wpadł na blok 30 podniecony, przymilny, złągodniały.

— Ein hoher Besuch! Besuchbereit!

Już? Rzucili się poprawiać i tak już wypieszczone wyrika, zaglądając do szafek, wycierać stołki. Przyniesiono z magazynu niedawno skonfiskowane brewiarze. Wszyscy mają siedzieć przy stole, brewiarze w rękach, modlić się.

— Pamiętać, Pfafen, żeby mi było cacy — ostrzega Becher. — Biskup, hej, biskup i Kowalski pod bramą. Tam stać! — Mgnieniem oka zlustrował połatany, krótki pasiak.

— Chodź, dostaniesz inny. Ty też. Nie podrzeć, nie zabrudzić. Po wszystkim zdać do rąk.

Umcy i przebrani — dostali nawet skórzane buty i skarpety — pobiegli obozową ulicą. Kilku więźniów zamiatano ją, wygładzając dopiero co wyspany piasek. Rabaty rdzały się, pierzyły chryzantemami. Pod bramą czeka już dwóch innych. To ludzie, którzy w dawnym przedwojennym świecie piastowali wysokie godności państwowe. Jeden Austriak, drugi Czech. Wybrana czwórka więźniów ustawiona pod Jourhaus uświetni uroczystość.

(Ciąg dalszy nastąpi)

# LUDZIE SA TACY

# CZY NOWY POLSKI BŁOGOSŁAWIONY ?

W związku z zakazem, w wyniku...

W związku z zakazem, w wyniku...

Niektórzy z otoczenia Papieża stara...

Decyzja Pawła VI była jednakże...

Nowy stangret Papieża Pawła VI, po...

KARA ŚMIERCI. - Władze amery...

BRODA. - Union Kooi, 40-letni pilot...



Trzeci już rok wędruje po Polsce...

Wystawa poświęcona zasłużonemu...

Edmund Bojanowski urodził się...

Wystawa jest dziełem serc i rąk...

w plastyczny sposób życie i wielkie...

## „Żal mi ludu”

Wierny Syn Kościoła dostrzega wokół...

## Zgromadzenie niosące pomoc społeczeństwu

Wielkie dzieło Sługi Bożego -- to za...

Zgromadzenie swoją działalność...

dzieży, chorych i starców, wśród ubogich, w parafiach i instytucjach kościelnych. Na skutek niesprzyjających warunków w okresie zaborów Zgromadzenie uległo podziałowi na cztery odrębne zgromadzenia: pleszewskie — Pleszew Wlkp., starowiejskie — Stara Wieś, Śląskie — Wrocław, dębickie — Dębica.

Wypada wspomnieć księdza arcybiskupa L. Przyłuskiego, który przyjął Zgromadzenie pod swoją pasterską opiekę, księdza arcybiskupa M. Ledóchowskiego i księdza J. Koźmiana, pierwszego Kuratora Zgromadzenia.

### Troska o młodzież

Żołyciel Służebniczek wielką wagę przywiązywał do ich pracy wśród młodzieży i opieki nad nią. Problem jakże wciąż aktualny... Sam pisał w tym celu rozprawę pedagogiczną. Czytamy w regule Zgromadzenia: „Niech wypełnienie obowiązków jakie Bóg wam zleca, praca, nauka, miłosierne uczynki, cierpliwość..., miłość ku dzieciom i miłość ku cierpiącym bliźnim stanie się jakby ciągłą modlitwą i nabożeństwem”. Teologia życia...

### Opieka nad chorymi

Świadek Chrystusowi dajemy przede wszystkim w czynie. Tę czynną miłość do drugiego człowieka mają Służebniczki wykazać głównie wobec ludzi najbardziej nieszczęśliwych, chorych i cierpiących: „Chorem, jako Chrystusowi Panu w miłości służąc, nie tylko ich ciała posługą chrześcijańską ratować, ale i ich dusze miłością i poświęceniem dla Pana Jezusa budować mają” (reguła).

Żołyciel Służebniczek sam w czasie epidemii cholery w 1849 r. oddał się całkowicie służbie ludziom dotkniętym tą straszną chorobą.

### Niepokalana

Edmund Bojanowski przez całe życie był wielkim czcicielem *Niepokalanej*. To przecież charakterystyczna cecha polskiej pobożności. Wszystkie prace Jej polecał. Ją obrał za Patronkę swojego Zgromadzenia. Niekalana ma być dla Służebniczek wzorem i natchnieniem. „Służebniczki Bogarodzicy za cel mieć będą małuczkim i ubogim służyć...”.

Zmarł w Wielkopolskim Sanktuarium Maryjnym — Górka Duchowa, w

dniu 7 sierpnia 1871 roku. Pokój Sługi Bożego na plebanii stanowi swego rodzaju izbę muzealną, którą odwiedzają liczni pielgrzymi.

### Rozślawianie dobrego imienia Polski w świecie

Dzieło Świątobliwego Wielkopólna wydaje swój plon także poza granicami Polski. Polskie Służebniczki możemy spotkać w Szwecji, Włoszech, Francji, Brazylii czy Zambii.

Dając świadectwo Chrystusowi w postaci świadczony miłości drugiemu człowiekowi, tym samym rozślawiają dobre imię Polski w świecie. Przyjęto się nawet popularne określenie dla Służebniczek: „polskie stroje radosne”.

Na ziemi francuskiej SS. Służebniczki prowadzą Dom Starców w Trélon, pracują w Misji Polskiej w Paryżu.

### Sługa Boży

Ostatnia plansza, osiemnasta z wystawowej serii, informuje widza o rozpoczęciu procesu beatyfikacyjnego na terenie Archidiecezji Poznańskiej w 1948 roku, o wydaniu dekretu otwarcia akt procesu w Rzymie 7.1.1961 oraz o dokumencie „Decret super revisione scriptorum”, który Ojciec św. Paweł VI zatwierdził w marcu 1966 roku.

Wystawę zamykają słowa Prymasa Polski, ks. kard. Stefana Wyszyńskiego: „Ufam, że Bóg wysłucha naszych prośb i pozwoli na pomyślny przebieg całego procesu beatyfikacyjnego oraz na wyniesienie na ołtarze jeszcze jednego Polaka, który stanie się Ojczyznym”.  
Postać polskiego Sługi Bożego bez habitu dziś, kiedy tak dużo się mówi o pracy ludzi świeckich w Kościele, zasługuje na uwagę i głębokie przemyślenie: „Świat dzisiaj bardziej niż kiedykolwiek odczuwa potrzebę ujrzenia w Was ludzi, którzy uwierzyli Słowu Pana... do tego stopnia, że całe swe ziemskie życie poświęcili dawananiu świadectwa Miłości, która ofiarowała się wszystkim ludziom” — Paweł VI.

### Zwiedzający o wystawie

Stwierdzenie, że wystawa „zmusza do refleksji” nie jest sloganem grzesznościowym i frazesem. Świadczą o tym dwa tomy książki zapisanej przez

(Ciąg dalszy na str. 8)

## Migawki emigracyjne

**ODCZYT O POLSCE.** - Dnia 1 marca 1974 roku w ośrodku kulturalno-religijnym Księży Pallotynów w Paryżu Centre du Dialogue, wygłosił odczyt o Polsce ks. biskup André Rousset, ordynariusz diecezji Pontoise (Val-d'Oise) oraz Przewodniczący Komisji Episkopatu Francuskiego dla spraw Imigrantów. Na zaproszenie Księży Pallotynów Ks. Biskup razem ze swoim sekretarzem ks. Léger udał się w maju ubiegłego roku na dwa tygodnie do Polski. W swoim odczycie, bogato ilustrowanym doskonałymi przeżyciami, podzielił się wrażeniami z pobytu w naszym Kraju. Mówił z wdzięcznością o polskiej gościnności. Z dużym uznaniem wyraził się o Kościele w Polsce podkreślając żywą wiarę, spontaniczność i zaangażowanie w uroczystościach religijnych (w Częstochowie i w Krakowie), dużą ilość powołań kapłańskich, mocną więź wiernych z Episkopatem. Ze szczególnym wzruszeniem mówił o postawie katolików w Nowej Hucie i powiedział, że tam widzi się narodziny Kościoła przyszłości. Odczyt zgromadził głównie Francuzów zaprzyjaźnionych z Księżmi Pallotynami. Obecny był również ks. prałat Zbigniew Bernacki, Rektor PMK we Francji.

**MUSTAFA KHAN.** - W bibliotekach iniaista Goa (Indie) znajduje się wydana w końcu ubiegłego wieku „Historia de Goa”, pióra niejakiego księdza De Saldhana. W książce tej opisano dokładnie pierwszą nieudaną próbę zdobycia Diu przez Portugalczyków w 1531 roku: świętym obrońcą miasta, który powitał najeźdźców strzałami armatnimi i zmusił do odwrotu, był polski szlachcic, używający imienia Mustafa Khan. Później tenże szlachcic wpadł w ręce Portugalczyków, ale darowano mu życie, ho był wspinałym specjalistą zmuszono go z kolei do przyjęcia imienia Gaspar da Gama i do budowy fortyfikacji w Goa.

**PROF. PAWEŁ ŁYSEK.** - W dowód uznania za wysoki poziom studiów polonistycznych na Uniwersytecie w New Yorku, zorganizowanych przez Pawła Łyska, rektor uczelni mianował go z profesora nadzwyczajnego profesorem zwyczajnym. W liście nominacyjnym podkreślono wielkie zasługi prof. Łyska, jakie wniósł on w rozwój powstałej z jego inicjatywy placówki nauczania.

(Dokończenie ze str. 7)

zwiedzających. A oto kilka z ostatnich wpisów w Parafii św. Trójcy w Poznaniu:

„Serdeczne dzięki za tak wspaniałą wystawę. Zmusza do refleksji, przypomina że są wartości wyższe niż troska o codzienny byt, pobudza sumienie i pomaga dźwigać własny krzyż”.

(...)

„Wystawa, którą obejrzałyśmy, odzwierciedla całokształt wszechstronnej działalności Sługi Bożego Edmunda Bojanowskiego i Sióstr Służebniczek Marvi. W duszy przeciętnego, oglądającego wystawę człowieka, budzi się chęć do czynu i naśladowania. Serdeczne dzięki za bardzo interesującą wystawę. Pragnęłybyśmy, aby było ich więcej i częściej. Wystawa taka ukazuje oblicze prawdziwego człowieka i pasję z jaką wykonywał te czyny”.

Aleksandra Stefańska,

Ewa Sołtysiak,

Danuta Schmidt — V LO.

„Chwalebne jest, aby Sługa Boży Edmund Bojanowski dla jego wielkich zasług został wyniesiony na ołtarze”.

Wiktoria Witczak.

„Po obejrzeniu wystawy stwierdzamy, że trud włożony przez Siostry Zakonne, które ją przygotowały był bardzo duży. Trud ten doceniamy mimo młodego wieku. Chciałybyśmy wstąpić do Zgromadzenia Sióstr Bogarodzicy Dziewicy Niepokalanej Poczetej założonego przez Edmunda Bojanowskiego”.

9 podpisów.

„Chciałbym zostać sługą Bożym, tak jak Edmund Bojanowski. Pomagać nieszczęśliwym i opuszczonym”.

Jarosław.

„Sługo Boży, Edmundzie Bojanowski, spraw abym kochał Boga coraz więcej, coraz goręcej”.

Student Politechniki Poznańskiej.

Bliższe zapoznanie się z osobowością Wielkiego Polaka i Wiernego Sługi Kościoła, jego pracą i dziełem, przynosi nam książka wydana przez Księgarnię św. Wojciecha: S. Agnieszka Szelażewicz, „Edmund Bojanowski i jego dzieło”.

Wszystko to w sumie wskazuje, że osobowość Sługi Bożego jest osobowością nie tylko budzącą zainteresowanie współczesnego chrześcijanina ale i chęć naśladownictwa, osobowością aktualną i wiodącą.

Ks. Jan Śliwański.

# EMULIGANI

Zgodziłem się prowadzić rekolekcje dla męskiego liceum ogólnokształcącego. Koło trzystu chłopców uczęszczało w ciągu roku na lekcję religii i przynajmniej tyłu spodziewano się na rekolekcjach. Prefekt postarał się o prawo korzystania przez dui rekolekcji z zacisznej kaplicy zakonnej. Siostry przesunęły swe ćwiczenia, by kaplica była wolna w godzinach nauk dla młodzieży.

Warunki zewnętrzne były doskonałe, szatnia na korytarzu, ogromna kaplica, cisza wokół domu, otoczonego ogrodem.

Prefekt przeprowadził na ostatnich lekcjach odpowiednią propagandę. Na spotkaniu z rodzicami prosił ich, aby pomogli młodzieży do wzięcia udziału w tych corocznych ćwiczeniach duchowych. Na kilka tygodni przed terminem wszczęto szturm modlitwy o pomoc Bożą. Modlili się księża, rodzice. Modliła się część młodzieży. Przekazano też tę intencję siostrzin zakonnym. Młodzież dopisała. Przybyło ich więcej niż się spodziewano. Pomimo, że uczestnicy podzieleni zostali na dwie grupy, nie mieścili się w ławkach. Dostawiono krzesła.

Po pierwszej nauce miałem przykre wrażenie, że nie trafiłem od razu do słuchaczy. Nie czułem, żeby moje słowa padały wprost w ich serca i umysły.

Mówiłem z małego podwyższenia, widziałem wszystkich wyraźnie. Zdawało mi się, że kilku starszych chłopców przybyło na naukę tylko po to, by przeszkadzać innym. W czasie przerwy moje obawy potwierdził prefekt. Tych kilku chłopców przyprowadzili rodzice. Aby nie uciekli z kaplicy, rodzice czekali na nich w sąsiednim korytarzu. Szczególnie obecność jednego z chłopców budziła wielkie obawy prefekta. Był przekonany, że knuje on jakiś zły zamiar, że szykuje jakiś kawał.

Druga nauka wyraźnie chwyciła. Może sprawiła to wspólna modlitwa po przerwie, może mnie samemu udało się z pomocą Bożą nawiązać psychiczny kontakt z młodymi słuchaczami. Mówiłem teraz zupełnie inaczej, patrzyły na mnie żywe oczy młodzieży. Zdawało mi się, że prowadzę z nimi dialog i odpowiadam na dręczące ich pytania.

Zacząłem opowiadać jakąś dobrze

wybraną historię. W kaplicy była przejmująca cisza, wzruszenie ogarnęło chłopców. Nagle ów podejrzanym przez prefekta młodzieniec „westchnął” prowokacyjnie: „Jak babcię kocham, jakie to piękne”. Wszyscy go usłyszeli.

Kilku parsknęło śmiechem, niektórzy odwrócili się na chwilę z gestem zniescierpliwienia. Nastrój prysnął jak bańka mydlana. Z trudem zapanowałem nad sobą. Udałem, że nic nie usłyszałem i dalej mówiłem naukę. Po dłuższej chwili powrócił spokój, znów w oczach słuchaczy zapaliły się błyski zrozumienia i głębszego przejęcia. I wtedy ten bezczelny chłopak podniósł się z krzesła. Zwrócił się na niego wszystkie oczy, a on powoli odwrócił się do mnie tyłem i zaczął pracowicie drapać się w to miejsce, na którym się siada.

Uczułem jak krew napłynęła mi do twarzy. Jak błyskawica przeszła myśl, aby wstrętne go ordynusa chwycić za kark i potężnym kopniakiem usunąć z kaplicy. Zamiast tego, jakoś nienaturalnym głosem zwróciłem się do słuchaczy:

Może mu któryś przyjdzie z pomocą, bo biedakowi trudno tam się drapać.

Słuchacze zareagowali huraganem śmiechu. Sprawca zamieszania usiadł od razu, wyrażnie speszony. Takiej reakcji się nie spodziewał.

Do końca nauki dotarłem szczęśliwie. Mieliśmy się spotkać następnego dnia, prefekt chłopców był zdania, że tego nieszczęśliwego Krzysia trzeba wyprosić z rekolekcji. Chciał zawiadomić jego rodziców, że nie żyje sobie widzieć go na dalszych naukach. Prosiłem aby jeszcze się wstrzymał, szkoda mi było chłopca. Może i jego jakoś Bóg odmieni.

Przed wyjazdem opowiedziałem przełożonej Domu o naszych trudnościach. Obiecała poprosić siostry o modlitwę — w intencji Krzysia. Z lekkim zacznęłałem drugiego dnia rekolekcyjne prace. Krzys siedział na końcu sali w otoczeniu podobnych do siebie dryblasów. Tym razem jednak łatwo i prędko wytworzył się odpowiedni nastrój. Mówiłem z radością, mając to przekonanie, że nie mówię na próżno.

Nagle wśród głębokiej ciszy rozległ



się świergot drzwonka. Oczywiście od razu spojrzałem na Krzysia. Nie, to nie on był sprawcą nowego kawału. O dziwo, sam Krzys, pełen oburzenia szarpnął za rękę siedzącego obok koleżę. Wyrwał mu dzwonek i zamknął w dłoni. Drugą ręką wymierzył zdumionemu koledze potężnego kuksa.

Wszystko trwało kilka sekund. Pełen zdziwienia, prowadziłem naukę dalej. Przebiegło mi przez głowę, że może Krzys nie lubi konkurencji, może dla siebie rezerwuje dalsze wyczyny. Nic więcej już jednak się nie wydarzyło, ani na tej, ani na żadnej z dalszych konferencji.

Przyszła wreszcie termin spowiedzi. Przybyłem do kaplicy o ustalonej godzinie. Gdy wieszalem w korwiarzu płaszcz, z cienia wynurzył się Krzys. Chwyć mnie za rękę...

— Proszę ojca, ja naprawdę bardzo przepraszam za moje zachowanie, — mówił to szczerze wzruszony.

Uściskałem go serdecznie, nie miałem mu nic w owej chwili do powiedzenia. Po krótkiej modlitwie przed tabernakulum udałem się do wyznaczono mi konfesjonału. Jednym z pierwszych w kolejce był Krzys.

Wieczorem tego samego dnia odbywało się zakończenie rekolekcji.

Na Mszy św. wszyscy mieli przjąć Komunię św. Prowizoryczny ołtarz, właściwie stół, ustawiono pośrodku kaplicy. Przybył ksiądz biskup i odprawił Mszę św. otoczony młodzieżą. Odpowiedni komentarz, recytacje, wspólny śpiew, podkreślały, że odbywa się bezkrwawa Ofiara Chrystusa, sprawowana przez nas wszystkich. Staaliśmy się sobie bardzo bliscy. Zdało się nam, że cofnęły się wieki i że stojmy razem pod Krzyżem Zbawiciela.

W wielkiej ciszy na kolanach przeżywalismy Przeistoczenie. Błagajmy Boga — podesunąłem młodzieży — aby upodobał nas do Swego Syna jak ten chleb i wino zmieniły się w Jego Ciało i Krew.

Śpiewaliśmy właśnie „Baranku Boży”, gdy usłyszałem obok siebie cichy szloch. Spojrzałem niedyskretnie. Oparty o ścianę klęczał tuż przy mnie Krzys. Twarz ukryta w dłoniach poprzętał palce biegnęły żyły i sływały na jego sweter. Może niepotrzebnie ścisnąłem go za łokcie. Spojrzał na mnie poprzez żyły i szepnął:

— Rany! Ależ mnie wzięło!

Po skończonych uroczystościach od prowadziliśmy do bramy księdza biskupa. Choć tyle już razy przeżywałem podobne chwile ze zdumieniem i wzruszeniem patrzyłem na żegnających się ze mną chłopców. Hej to Bóg dokonał w ich sercach, jak przedziwnie przemienił nas wszystkich. Niedawno obcy, staliśmy się w ciągu trzech dni jakby rodziną.

Opustoszała kaplica. Uciszył się korytarz. Odnalazłem jeszcze Przełożoną.

Dziękowałem za gościnę i życzliwość, okazaną nam w czasie rekolekcji. Wspomniałem o Krzysiu.

— Trochę się spodziewałem, że tak będzie — odrzekła z uśmiechem. Tego krytycznego wieczoru jedna z naszych starszek, prawie unieruchomiona przez reumatyzm, na holących kolanach przeszła w jego intencji Droge Krzyżową.

Ks. Olgierd Nassalski MIC.

## FELICJA OŚWIT GRZEGORZEWSKA



W Szwecji mieszka polska poetka Felicja Oświt-Grzegorzewska. Zagnała ja tam, jak wielu Polaków, zawierucha wojenna.

„Przeżyłam tragiczne dni Powstania Warszawskiego. Jestem harcerką, pracowałam więc jako sanitariuszka, spieszyłam z pomocą rannym polskim powstańcom. W powstaniu straciłam męża, na moich oczach gestapowcy zamordowali mi 17-letniego syna. Bili, kopali go, a ja matka musiałam na to patrzeć... Długa to i tragiczna historia. Dom rodzinny zrównany został z ziemią.

A potem były niemieckie obozy koncentracyjne. Byłam aż w sześciu, m.in. Mauthausen i Ravensbrück... Po wyzwoleniu Amerykanie odwieźli mnie, strzęp zboczyony krwią, do lazaretu pod chwilową opiekę Anglików. Dzięki wstawiennictwu p. Folke-Bernadot dostałam się do Szwecji, do szpitala... Miałam opuchnięte ręce i nogi, powybijane zęby. Dziś mam jedno tylko oko, bo wyczerpany system nerwowy zaatakował wzrok.

W tragicznych dniach obozowych przeżyć postanowiłam, jeżeli Bóg mnie z tego piekła uratuje, poświęcić swoje życie poetkwej pracy ku chwale Boga i Polski. Wszchemocny Bóg wysłuchał mojego błagania. Zaczęłam tworzyć na łóżkach szpitalnych, chora, wyczerpana do ostatnich granic. Ale słowa harcerskiego dotrzymałam... Pierwszy mój utwór, który napisałam w szpitalu w Helsinborgu pt. „Modlitwa tułaczy”, został umieszczony w miesięczniku „Róże Maryi”. A potem już wiele polskich czasopism drukowało moje wiersze. Widziałam je nawet w Brazylii. Ostatnio miesięcznik „Niepokalana” zamieścił moje zdjęcie i wiersze. Prac moich po świecie jest zamieszczonych przeszło 2.000, mam wycinki z pism w albumach... Przed laty pracowałam w „Wiarusie”, którego ogromnie miłowałam jako że rodzice moi kiedyś go prenumerowali w Polsce. Jeszcze dziś utrzymuję kontakt z redaktorką p. Brejską-Nawrocką”.

Wzruszające są wspomnienia poetki z lat dzieciństwa. Jest w nich świadectwo głębokiej wiary w opiekę Boga nad człowiekiem.

„Pamiętam doskonale Warszawę. Byłam chrzczona i bierzmowana w kościele Panny Maryi na Nowym Mieście, najstarszym kościele Warszawy.

Tu co roku jako aniołek adorowałam przy Grobie Pańskim i tu przy obrazie Matuchny Pocieszenia doznałam... cudu. Maleńką będąc, byłam niewidoma. Matula co dnia brała mnie na ręce i niosła do kościoła błagając o ratunek, a ja gramoliłam się na stopnie ołtarza i sepleniłam dzieciennym głosikiem: „Matko Boska daj mi oczki, bo ja cię nie widzę!” I któregoś dnia przejrzałam, była to sobota. Dr Ziemieński, wtedy sława Warszawy, był zdumiony. Matula moja opowiadała później o tym niezliczone razy”.

Swoje wspomnienia poetka kończy serdeczną zadumą: „Myślę, że gdyby matula wstała z grobu, byłaby szczęśliwa, że jej córka wiersze pisze, co głoszą chwałę Bożej Dobroci”.

Dziękujemy p. Oświt-Grzegorzewskiej za przesłane nam wspomnienia i wiersze. Życzymy dużo zdrowia!

## ZA CZYM GONIMY

Za czym gonimy na tej łez dolinie,  
Wszystko to złuda na ścieżce żywota,  
Szczęście wiem dobrze ono też odpłynie,  
A w sercu potem zostaje tęsknota..

Ale z tęsknotą trudno jest wojować  
Ona otoczy Cię jak ośmiornica —  
Myśl swą kierujesz do stóp Stwórcy, Boga!  
Bo nikt z nas nie wie gdzie dróg jej granica.

Lecz Ty nadziei nie trać nigdy proszę,  
Bo nie trwa wiecznie żadna losu mięka..  
Wiemy, przeminą życiowe rozkosze,  
Więc u stóp krzyża dusza moja klęka.

On z krzyża... skróci złe moce szatana.  
O, bo po globie dręczy Lud Twój Panie.  
Wszystko co mamy... to Fata-Morgana —  
On swą poięgą ześle zmiłowanie..

Szwecja

F. Oświt-Grzegorzewska.

## Srebrny jubileusz

Zbliżamy się do 25-letniej rocznicy istnienia Kongresu Polonii Francuskiej, powołanego do życia z inicjatywy ks. Infułata Kazimierza Kwaśnego, 19 czerwca 1949 roku.

Było nas wówczas 55.000 zrzeszonych w jedenastu Związkach, których większość miała za sobą 30 letnią pracę emigracyjną.

Tworzyliśmy ten Kongres w czasach najbardziej dla Emigracji trudnych, w czasach, kiedy na Ojczyźnie naszej zaciskała się coraz bardziej obroż niewoli, a bohaterskim żołnierzom polskim, których krwią szafowano podczas wojny bez skrupułów, nie pozwolono nawet wziąć udziału w defiladzie zwycięstwa w Londynie. Były to czasy, kiedy czerwoni władcy Warszawy nazywali żołnierzy polskich: „Bandami faszystów, reakcjonistów, itd.”, czasy, kiedy oficjalne warszawskie organy prasowe w Paryżu pisały: „Organizacje o tradycjach katolicko-narodowych... to właśnie endecko-faszystowskie tradycje. Dla naszego wychodźstwa wystarczy dziś słyszeć hasło katolicko-narodowe, by wiedzieć, że znajduje się ono w obliczu najbardziej wstecznej i tepej reakcji...”.

Nie żałowano środków materialnych, tworzone nowe organizacje, aby tylko zabić, nie naszego ducha, bo to było niemożliwe, ale wiarę naszych dzieci — wiarę w miłość wyptywającą z Krzyża na Golgocie i ducha wolności, do

której miał i ma prawo Naród polski.

### Zdrowe zasady

I dziś, po 25 latach postawmy sobie pytanie: dlaczego Kongres Polonii Francuskiej i Związki w nim zrzeszone są nadal żywą i pracującą Emigracją?

Odpowiedź jest prosta:

1) Wybraliśmy za podstawę naszych prac światopogląd chrześcijański; wcale z tym się nie kryliśmy i nie kryjemy.

2) Uważaliśmy i uważamy, że na wierności tym katolickim i narodowym ideałom, które przetrwały 1.000-lecie, nigdy, ani my, ani nasze dzieci nic nie tracimy. Jako ludzie dojrzałi nie zamykamy oczu na inne, nowe, tworzące się światopoglądy i popieramy je, o ile nie stoją w sprzeczności z naszym punktem widzenia. Bo, w historii, która ulega zmianom, nikt, ani człowiek, ani partia nie ma prawa absolutnej władzy, ani definitywnie ustalonych przywilejów. ! absolutnie żaden przywilej, ani żadne powoływanie się na wyższą siłę, nie upoważnia do stosowania tortur ani terroru, który szalał szczególnie krwawo w momentach utrwalania się władzy nowej „Polski Ludowej”. Wierzyliśmy że mimo tyranii niosącej przymus i śmierć (Poznań, Gdańsk, Szczecin), i rzucając cię na historię, rozwija się w Narodzie polskim siła życiowa, pełna rozmachu, dążąca do emancypacji, a która

nazywa się kulturą. Jest ona wynikiem wolnej pracy twórczej. Naszym zadaniem jest dorzucanie naszych zdobyczy do tej 1.000-letniej kultury. Ale naszym największym zadaniem była i jest obrona wolnej pracy twórczej, która stwarza kulturę, przeciwko siłom niosącym skrupowanie i poniżającym godność człowieka.

3) Aby tego dokonać, w pracach naszych kierowaliśmy się samodzielnością. Jako ludzie pracy, wiedzieliśmy z góry, że każda pomoc, obojętnie skąd pochodząca, zwiastuje nam ręce. Podtrzymywała nas Wiara w to, że z chwilą naszego odejścia to, cośmy dobrego zrobili dla naszych dzieci, rodziny, społeczeństwa, nie zginie, a co za tym idzie, gwarantuje ciągłość istnienia coraz to nowych pokoleń! Zmienia one na pewno metody pracy, ale wierności naszej linii postępowania dochowają!

### Ci, którym tak wiele zawdzięczamy...

Na akcie erekcyjnym Kongresu istnieją po trzy podpisy z każdego, tworzącego Kongres Związku. Odszedł z tego świata Jan Szambelańczyk, założyciel i pełniący godność prezesa Polskiego Zjednoczenia Katolickiego przez 40 lat. On, poprzez swoje Związki wprowadził PZK do Kongresu i jego dzieło PZK trwa już 50 lat.

Któż nie znał świetlanej pamięci, wielkiej patriotki, założycielki Związku

Towarzystw Kobięcych i długoletniej jego prezeski Katarzyny Konopczyńskiej. Związek, licząc od założenia w Westfalii, przetrwał 70 lat i dziś jest jednym z najsilniejszych Związków we Francji.

Odeszli Fr. Ratajczak i F. Rakowski, założyciele Związku Mężów Katolickich, ale ich następcy pracują dalej.

Nie możemy zapomnieć o wiceprzewodniczącym Związku Harcerstwa Polskiego F. Kozalu, którego podpis również figuruje na akcie erekcyjnym Kongresu, o Bronisławie Lechu, pierwszym prezesie Kongresu i wielu innych, którzy w dzieło Kongresu włożyli całe swoje doświadczenie.

Na akcie erekcyjnym Kongresu złożył podpis założyciel „Narodowca” Michał Kwiatkowski, który uczył Emigrację trzymania się celów zasadniczych i nieustępliwości w walce, dając swoim życiem wzór prawdziwego Polaka i demokracji.

Pozostało nas jeszcze wielu, których podpisy znajdują się na akcie powstania Kongresu. Wielu, zmęczonych i steranych pracą, wycofało się z życia społecznego. Inni zostali. Przyszli nowi ludzie.

Ale jedni i drudzy mogą sobie powiedzieć: było i jest nam dobrze razem.

Jesteśmy przekonani, że najwięcej cieszy się z tego 25-lecia ks. Infułat K. Kwaśny, na którego zew stworzyliśmy Kongres. Musi się On z tego cieszyć, bo włożył w życie Emigrację przeszło 40 lat swego kapłaństwa, 25 lat Rektoru Polskiej Misji Katolickiej, a ślady Jego pracy są wszędzie. Będziemy Go prosić o protektorat nad tym 25-leciem.

Nie możemy pominąć dziś steranej pracą założycieli Związku Bractw Żywego Różańca, długoletniej jego prezeski, Stanisławy Witkowskiej. Nie mogą już brać czynnego udziału w życiu publicznym, dziś w swoim skromnym domku

w Bruay modli się za wszystkich żyjąc wspomnieniami swej ofiarnej pracy.

Kierujemy myśli ku Franciszkowi Koniecznemu, który, będąc wówczas Komendantem Harcerzy, wziął na siebie odpowiedzialność administracyjną przygotowania pierwszego Zjazdu Kongresu.

Wśród podpisów pod aktem powstania Kongresu znajdują się ówczesni przedstawiciele Związków jak: Z. Kuniewiczowa, P. Musielakowa, A. Bruzi, L. Hendrysiak, mec. L. Rudowski, J. Kurdlikowski. Z ramienia młodzieży, która jest wierna swoim błękitnym sztandarem. KSMF, podpisali: J. Szymańska, G. Grzybicka, B. Szambelańczyk, J. Czarnowski i ówczesny dyrektor młodzieży ks. K. Stolarek. Za Związek Działwy: Ks. Oramowski i Forycka.

Do tego dzieła wspólnego dołączyli się również: Teofil Szybowicz, J. Maciejewski, K. Mądry, T. Piskorski, A. Sowińska wraz ze swoimi Związkami.

Jesteśmy wdzięczni tym wszystkim, którzy nie byli z nami organizacyjnie związani, nigdy nas nie zawiedli i szli z nami razem.

#### Obchód 25-lecia

Dziś, prosimy ich o przybycie na nasze 25-lecie, które obchodzić będziemy w niedzielę dnia 5 maja w Lille. Wybraлиśmy ten dzień, rocznicę uchwalenia Konstytucji 3 Maja, dzień Święta Królowej Korony Polskiej, aby powtórzyć to, co w akcie erekcyjnym Kongresu w dniu 19 czerwca 1949 roku napisano:

„Bogu i Najświętszej Dziewicy Maryi, Królowej Korony Polskiej na chwałę, Wychodźstwu Polskiemu na pożytek, a Ojczyźnie naszej miej na chlubę, pracę, dla wspólnego dobra w duchu jedności i zgody proponujemy”!

**Kongres Polonii Francuskiej.**  
Lens, w marcu 1974 roku.

#### MISJE ŚW. W PARAFII HARNES

Podaję do wiadomości wszystkim parafianom z Harnes, Fouquières (9ka), Loison, Annay-sous-Lens, że odbędzie się Misje św. od 30 marca do 7 kwietnia 1974.

Wszystkich parafian serdecznie zapraszam.  
Ks. R. Ankierski.

#### OFIARY

##### NA TYDZIEŃ MIŁOSIERDZIA

p. Drogomirecka Czesława od pp. Zofii i Walerii, Vic-sur-Aisne 02	100.00
p. Matuszak, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Liévin 62	600.00
Ks. Skomorowski Alfons S.Chr., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej. Bruay-en-Artois 62, dodatkowo zebrane przez: Bractwo Żyw. Róż. Houdain	355.00
Bractwo Żyw. Róż. Bruay-miasto	600.00
Bractwo Żyw. Róż. Bruay 6-ka	878.00
Bractwo Żyw. Róż. Divion	416.30
pp. Ciszewscy, Houdain 30.00	
Razem	2.279.30
p. Kosmala Wilhelmina, Algrange 57	10.00
p. Szylar Zofia, Limoges 87	100.00
p. Sojka Kazimiera, Lens 62	30.00
p. J.S.	70.00
Administracja „Niepokalana”, La Ferté-sous-Jouarre 77, od czytelników:	
p. Rorata Antoni, Fléville 54	225.00
p. Mazik Stefan	20.00
p. Kiedrowski, St-Amand-les-Eaux	25.00
Razem	270.00
p. Roszak Andrzej, La Machine 58	500.00
p. Kierowski Weronika, od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Wittenheim 68, kolonia Rossalmend	321.50
zebrane przez Członkinie Bract. Żyw. Różańca	
Ks. Ligmanowski Edmund O.M.I., od Rodaków z terenu Parafii Polskiej Mazingarbe 62 Alouettes-Mazingarbe 7 i Grenay-Mazingarbe 2 razem	1.900.00
Ofiarodawcom „Bóg zapłać”.	
Dalsze ofiary prosimy przysyłać na adres Polskiej Misji Katolickiej. 263-bis, rue St-Honoré, 75301 Paris. CCP 1.268.75 PARIS	

#### GŁOS KATOLICKI

#### LA VOIX CATHOLIQUE

263-bis, rue Saint-Honoré, 75001 - Paris.

Telefon : 073-37-69

Konto pocztowe PARIS 12.777-08

Dyrektor : Ks. E. SZYMECZKO O.M.I.

Redaktor : Ks. L. BRZEZINA O.M.I.

Administrator : Ks. J. NIERUCHALSKI O.M.I.

N° d'autorisation 36 888

Imprimerie des Editions de Marie Immaculée — 29, Avenue du Général-Leclerc  
77260 - LA FERTE-SOUS-JOUARRE.

# LA VOIX CATHOLIQUE

HEBDOMADAIRE DES EMIGRES POLONAIS

## 4 NIEDZIELA WIELKIEGO POSTU (Rok C)

24 marca 1974

### Antyfona na wejście

Iz 66, 10-11

Wesel się Jeruzalem a wszyscy, którzy je miłujecie, spieszcie tu gromadnie; hierzcie udział w jego radości, którzyście się społem smucili, radujcie się i nasycajcie rozkoszą tutaj u źródeł wazszej pociechy.

### Modlitwa

Boże, Ty w przedziwny sposób przez Swoje Słowo dokonujesz dzieła pojednania rodzaju ludzkiego, spraw prosimy, aby lud chrześcijański z ochoczą pobożnością i wiarą spieszyl ku zbliżającym się świętom. Przez Pana naszego.

### Modlitwa nad darami

Z radością przynosimy Tobie, Panie, dary służące naszemu zbawieniu. pokornie Cię błagając, byś nas nauczył otaczać je czcią należną i w stosowny sposób ofiarować za zbawienie świata. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

### Antyfona na Komunię

Łk 15, 32

Synu, trzeba się cieszyć z tego, że brat twój był umarły, a znów ożył; zaginęła a odnalazł się.

### Modlitwa po Komunii

Boże, który oświecasz każdego człowieka na ten świat przychodzącego, prosimy Cię, pełnij serca nasze błaskiem twojej chwały, abyśmy zawsze czynili to, co miłe Twojemu Majestätowi, i prawdziwie Cię miłowali. Przez Chrystusa Pana naszego. Amen.

### CZYTANIE I (Joz 5, 9a, 10-12)

#### Czytanie z Księgi Jozuego

Pan rzekł do Jozuego: „Dziś rzucitem z was hańbę egipską”. Rozłożyli się obozem synowie Izraela w Gilgal i tam obchodzili Paschę czternastego dnia miesiąca wieczorem, na równinie Jerycha. Następnego dnia Paschy jedli z plonu tej krainy, chleby prażone i kłosy prażone tego samego dnia. Manna ustała następnego dnia, gdy zaczęli jeść plon tej ziemi. Nie mieli już więcej synowie Izraela manny, lecz żywili się tego roku z plonów ziemi Kanaan.

### PSALM (34, 2-7)

Resp. (9a): Skosztujcie wszyscy, jak dobry jest Pan Bóg

Będę błogosławił Pana po wieczne

Jego chwała będzie zawsze na moich <sup>czasach,</sup> ustach.

Dusza moja chlubi się Panem. niech słyszą to pokorni i niech się <sup>weselą.</sup>

Wysławiajcie ze mną Pana, wspólnie wywyższajmy Jego imię. Szukałem pomocy u Pana, a On mnie <sup>wysłuchał</sup> i wyzwolił od wszelkiej trwoży.

Spójrzcie na Niego, a rozpromieniecie <sup>się radością,</sup> oblicza wasze nie zapłoną wstydem. Oto zawołał biedak i Pan go usłyszal, i uwolnił od wszelkiego ucisku.

### CZYTANIE II (2 Kor 5, 17-21)

#### Czytanie z Drugiego listu św. Pawła do Koryntian

Bracia: Jeżeli ktoś pozostaje w Chrystusie, jest nowym stworzeniem. To, co dawne, minęło, a oto wszystko stało się nowe. Wszystko zaś to pochodzi od Boga, który pojednał nas z sobą przez Chrystusa i zlecił nam posługę pojednania. Albowiem w Chrystusie Bóg pojednał ze sobą świat, nie poczytując ludziom ich grzechów, nam zaś przekazując słowo pojednania. Tak więc w imieniu Chrystusa spełniamy posłannictwo jakby Boga samego, który przez nas udziela napomnień.

W imię Chrystusa prosimy: pojednajcie się z Bogiem. On to dla nas grzechem uczynił Tego, który nie znał grzechu abyśmy się stali w Nim sprawiedliwością Bożą.

#### Chwała Tobie, Królu wieków (Łk 15, 18)

Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw niebu i względem ciebie”. Chwała Tobie, Królu wieków.

### EWANGELIA (Łk 15, 1-3, 11-32)

W owym czasie zbliżali się do Jezusa wszyscy celnicy i grzesznicy, aby Go słuchać. Na to szemrali faryzeusze i

uczeni w Piśmie: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi”. Opowiedział im wtedy następującą przypowieść:

„Pewien człowiek miał dwóch synów. Młodszy z nich rzekł do ojca: „Ojcze, daj mi część majątku, która na mnie przypada”. Podzielił więc majątek między nich. Niedługo potem młodszy syn, zebrawszy wszystko, odjechał w dalekie strony i tam roztrwonil swój majątek, żyjąc rozrzutnie. A gdy wszystko wydał, nastal ciężki głód w owej krainie i on sam zaczął cierpieć niedostatek. Poszedł i przyszał do jednego z obywateli owej krainy, a ten poslal go na swoje pola, żeby pasł świnie. Pragnął on napełnić swój żołądek strąkami, które jadały świnie, lecz nikt mu ich nie dawał. Wtedy zastanowił się i rzekł: „Iluż to najemników mego ojca ma pod dostatkiem chleba, a ja tu z głodu ginę! Zabiorę się i pójdę do mego ojca, i powiem mu: Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie; już nie jestem godzien nazywać się twoim synem: uczyni mię choćby jednym z najemników”. Wybrał się więc i poszedł do swojego ojca. A gdy był jeszcze daleko, ujrzał go jego ojciec i wzruszył się głęboko; wybiegl naprzeciw niego, rzucił mu się na szyję i ucałował go. A syn rzekł do niego: „Ojcze, zgrzeszyłem przeciw Bogu i względem ciebie, już nie jestem godzien nazywać się twoim synem”. Lecz ojciec rzekł do swoich slug: „Przyniescie szybko najlepszą suknie i ubierzcie go; dajcie mu też pierścieni na rękę i sandały na nogi. Przyprowadźcie utuczone cielę i zabijcie; będziemy ucztować i bawić się, ponieważ ten mój syn był umarły, a znów ożył; zaginęł, a odnalazł się”. I zaczęli się bawić. Tymczasem starszy jego syn przehywał na polu. Gdy wracał i był blisko domu, usłyszał muzykę i tańce. Przywołał jednego ze slug i pytał go, co to znaczy. Ten mu rzekł: „Twój brat powrócił, a ojciec twój kazał zabić utuczone cielę, ponieważ odzyskał go zdrowego”. Na to rozgniewał się i nie chciał wejść; wtedy ojciec jego wyszedł i tłumaczył mu. Lecz on odpowiedział ojcu: „Oto tyle lat ci służę i nigdy nie przekroczyłem twojego rozkazu; ale mnie nie dałeś nigdy koźlecia, żebym się zahawił z przyjaciółmi. Skoro jednak wrócił ten syn twój, który roztrwonil twój majątek z nierządnicami, kazałeś zabić dla niego utuczone cielę”. Lecz on mu odpowiedział: „Moje dziecko, ty zawsze jesteś przy mnie i wszystko moje do ciebie należy. A trzeba się weselić i cieszyć z tego, że ten brat twój był umarły, a znów ożył; zaginęł a odnalazł się”.